

O Święcie Lasu, o pochodzeniu Kurpiów od Rzymian oraz o okrutnym morderstwie pod Małkinią i szybkim wykryciu sprawców

Wstępem, przypisami i ilustracjami opatrzył Jerzy Madzela.
Ilustracja wyróżniająca opracowanie: Święto Lasu w Broku, 1933¹.

Witam czytelników okrzykami Darzbór!, Grajmy w zielone!, czyli w sposób typowy dla ludzi lasu, bo to opracowanie poświęcone głównie lasom, choć, aby nie być nazbyt monotematycznym, zahaczę i o inne tematy. 29 kwietnia 1933 r. po raz pierwszy obchodzono w Polsce „Święto Lasu”. Obchodzono uroczystości w nadziei, iż data ta zapisze się złotymi zgłoskami nie tylko w historii polskiego leśnictwa, ale i w pamięci społeczeństwa. Zwykle takie uroczystości ograniczają się do nabożeństwa odprawionego w jakiejś intencji, przemówień oraz serii ciekawych lub nudnawych odczytów, a na koniec podług zasług i rozdzielnika są kwiaty, dyplomy, kilka medali... i do zobaczenia za rok. W tym wypadku była msza w warszawskim kościele św. Krzyża, zgromadzona zaś w sali kina Colloseum dostojna publiczność, z cierpliwością wysłuchała, co tam ktoś miał do powiedzenia. Były kwiaty, medale... to jednak nie wszystko. Akurat to święto przyjęto w całej Polsce ze sporą życzliwością, gdyż był to rodzaj majówki: „A więc szablon od pierwszego Święta Lasu – ten sam, obejmujący przemówienie powitalne, nabożeństwa, tam gdzie to jest możliwym, majówki i zabawy w lesie, bądź w salach w razie deszczu, odczyty, no i symboliczne sadzenie lasu. Jest to szablon świętowania, z którego dla młodzieży płynie dużo radości, odrobinę wiadomości z nie zawsze słuchanego i nie zawsze dostosowanego do poziomu słuchaczy odczytu”².

Próbowano rozpowszechnić pożyteczny zwyczaj sadzenia lasów, ale wielu leśników sarkało, że „tacy przypadkowi pracownicy tylko naknocą, a lasu z tego i tak nie będzie – szkoda sadzonek, nasienia itd.”³. Byli też i tacy, co głądzili, że przeróżnych uroczystych świąt i dni przybywa w tempie tak szalonym, że wkrótce „ludzie będą wzdychali do dnia bez Dnia” i takim marudom trudno odmówić pewnej racji. Szablon, jak to szablon, z czasem, szczególnie w miastach opatrzył się, spowszedniał i po pewnym czasie pisano: „Hasła szerzone z okazji »Dni Lasu« na terenie miast padają jak w martwą pustkę, bez oddźwięku”⁴. Nic zatem dziwnego, że wysiłki organizatorów skupiły się na zainteresowaniu leśną tematyką dzieci i młodzieży. Tu z kolei wiele zależało od zaangażowania nauczycieli, a z tym różnie bywało: „Nikłe wypadły uroczystości w powiatach Ostrołęckim, Łomżyńskim, Ostrowskim i Bielsku – nauczycielstwo bowiem nie otrzymało odpowiednich instrukcyj od inspektorów szkolnych, a bez współudziału nauczycielstwa – tego naszego pionierstwa kultury – akcja szerzenia kultu dla lasu nigdy rezultatu nie wyda”⁵.

Warto przypomnieć, że takie święto było, toteż poniżej zamieściłem kilka fotek i notatek prasowych dotyczących tak rzeczonoego święta, jak i wybranych spraw tyczących lasów.

¹ „Echa Leśne” nr 6 z czerwca 1933 r.

² „Echa Leśne” nr 25 z 20 czerwca 1937 r.

³ Tamże.

⁴ „Echa leśne” nr 26 z 27 czerwca 1937 r.

⁵ „Echa Leśne” nr 11 z listopada 1933 r.

Poniekąd z lasem związany jest także artykuł o pochodzeniu Kurpiów, gdyż został zamieszczony w periodyku „Sylwan”, najstarszym polskim piśmie poświęconym tematyce leśnej. Autor tegoż artykułu pan Józef Hacewicz, opierając się na dowodach historycznych, niezbicie dowodzi, że mieszkańcy puszczy rozłożonych pomiędzy Bugiem a Narwią, a właśnie Kurpiami zwani, jedni są owocem uczucia, jakie połączyło Wenedki z Rzymianami, inni zaś wzięli swój początek od ludu określanego jako Karpowie lub Karpianie zamieszkującego okolice gór, które temuż ludowi zawdzięczają swoją nazwę – Karpackie. Lud ten często urządzał sobie wycieczki na północ Mazowsza i wielu Karpian tutaj osiadło. Łatwo wyciągnąć z tego logiczny wniosek, że licznie zamieszkujący naszą okolicę Karpińscy są żywymi artefaktami owego plemienia.

Na koniec zaś dwie notki prasowe o straszliwej zbrodni popełnionej pod Małkinią na dróżniku Stolnicy i jego rodzinie oraz o szybkim wykryciu sprawców tejże przerażającej masakry.

Od pana Stanisława Z. otrzymałem list korespondujący z dzisiejszym tematem przewodnim, bo dotyczący brokowskich lasów i nie ma, co ukrywać, że list mocno krytyczny. Pan Stanisław, mieszkaniec Warszawy, będąc pacholęciem, spędzał wraz z rodzicami wakacje w jednym z brokowskich zakładowych ośrodków wczasowych. Nadal, corocznie przynajmniej kilka letnich dni spędza mile w Broku, co bardzo mu się chwali. Każdej zaś jesieni przemierza okoliczne knieje, aby zbierać grzyby (ta granatowa Skoda Octavia często stojąca na poboczu drogi w okolicy Puzdrowizny i Laskowizny, to właśnie limuzyna pana Stanisława). Niedawno dowiedział się, że istnieje dokument zwany Planem Urządzenia Lasu i że lasy brokowskie plan taki posiadają. W czasie ostatniej wizyty przyglądał się zatem okolicznym borom pod kątem ich planowego urządzenia.

Zacznijmy od grzybobrania. Otóż grzybów jest trochę, ale mogłoby być więcej, a żadnych tłumaczeń, że susza itp. szanowny mieszkaniec stolicy nie przyjmuje, bo jego zdaniem, w dobrze urządzonej lesie, to gajowy winien ściółkę podlewać, co sprzyjałoby wysypowi grzybów, a zarazem chroniło nasze narodowe bogactwo przed ogniem.

Zanim przejdę do dalszej części epistoły, uważam za niezbędne nadmienić, że nasz stołeczny czytelnik nadzorował ostatnio budowę domu stawianego przez swego syna. Przy tej okazji zakupił w markecie budowlanym przeróżne gadżety w postaci laserowych dalmierzy, kątomierzy, wilgotnościomierzy i wielu innych dingsów, których nazwy nie sposób spamiętać, ale zapewniam, że to wszystko, małe, że jest laserowe, to jeszcze eko-, bio-, nano- i z dodatkiem teflonu, ale bez choćby grama GMO. Wykosztował się na te ustrojstwa niezwykle i teraz zabiera ten kramik, gdziekolwiek się ruszy, a potem mierzy, co tylko wpadnie mu w ręce, tak by sprzęt zakupiony, jak najlepiej wykorzystać i rychło zamortyzować.

A oto jego wrażenia z przechadzki po brokowskich matecznikach, na którą zdecydował się, gdy nie było widoków na obfite, mykologiczne zdobycze:

Dokonałem pomiaru kątów, pod jakimi krzyżują się leśne ścieżki. Zbadałem 111 przypadków takich skrzyżowań i proszę sobie wyobrazić, że co skrzyżowanie, to inny kąt przecięcia. Pytam więc, gdzie tu jest choćby ślad jakiegokolwiek planu? Jak powszechnie wiadomo kąt pełny to 360 stopni, a każdy z nich dzieli się na 60 minut, każda zaś z tych minut to 60 sekund kątowych. Nie jestem osobą czepialską i drobiazgową, zatem

pomiarów dokonywałem z dokładnością nie do jednej tysięcznej sekundy (choć sprzęt, jakim dysponuję, na to pozwala), ale tylko, ot tak z grubsza z precyzją do jednej dziesiątej.

Ścieżki są nierówne, pełne wystających korzeni, o które z łatwością można się potknąć, a w efekcie zniszczyć obuwie, a nawet doznać uszczerbku na zdrowiu. Spacer odbywałem w porze suchej, ale brak towarzyszących ścieżkom korytek do ścieku wód nadmiarowych, każe przypuszczać, że zagłębienia w leśnych duktach wypełniają się w dni deszczowe wodą i to bynajmniej nie czystą, na co wskazuje piaszczysto-gliniaste podłoże. Niezbędne jest więc wykonanie wspomnianych korytek oraz utwardzenie ścieżek. Tu akurat dopuszczam pewną dowolność w zastosowanym rodzaju nawierzchni. Nie jest nawet wskazane, aby wszystkie ścieżki pokryć asfaltem. Niektóre można wyłożyć kostką granitową, inne zaś piaskowcem lub innym stosownym materiałem, oby w dobrym gatunku, przy czym szare płyty cementowe, czy tzw. trylinki wykluczam, a to ze względu na ich ograniczoną estetykę. Przy okazji należy oczywiście wszystkie ścieżki wyprostować, aby nie wiły się bez określonego celu pomiędzy drzewami.

Nie ma też gdzie przysiąść, a trudno, aby wykorzystywać do odpoczynku jakiś brudny, obrośnięty mchem pniaczek. Proponuję ustawienie – dajmy na to, co 300 metrów – ławeczek. W sąsiedztwie zaś ławeczki należy umieścić tablicę informującą, co wypoczywający dostrzeże swym wzrokiem. W tym celu sugeruję ponumerowanie wszystkich znajdujących się w zasięgu wzroku drzew i krzewów farbą wodoodporną, a najlepiej fluorescencyjną zarazem, co pozwoli rozkoszować się przyrodą również po zmroku. Przy każdym numerze winny znaleźć się wszystkie niezbędne informacje o gatunku, wieku danej rośliny, kto ją posadził itp. Ktoś w tym momencie zapyta – No dobrze, ale co z samosiejkami? – Odpowiadam komuś takiemu, że w dobrze urządzonym lesie miejsca dla samosiejek nie ma.

Należałoby także coś zrobić z nieumiejącymi się kulturalnie zachować zwierzakami. Chodzi mi przede wszystkim o tzw. dziki, które wszędzie ryją, czyniąc niesłychany bałagan. Wzorcowy las to nie jest przestrzeń do zamieszkania przez dziki! Żywe te stworzenia proponuję zastąpić porcelanowymi lub w wersji ekonomicznej plastikowymi, ale wykonanymi z przedniego, artystycznie pomalowanego surowca. Widziałem takie na bazarze przy niemieckiej granicy i służę adresem. Oczywiście dzik tak elegancki nie może stać w otoczeniu rosnących, jak im się podoba krzaków – należy je więc poprzycinać podług ustalonego schematu.

Płynie też przez wzmiankowany las struga Turka. Ryb w niej nie ma, więc po co płynie? Należałoby strugę przykryć, aby przestrzeń do spacerów powiększyć. Co jakiś czas można potoczce pozwolić ujrzeć światło dzienne. W miejscach takich trzeba wykopać sadzawki o kamiennych brzegach z dostępem do wody dzięki cementowym platformom. Nie zawadzi też jakiś podświetlany, skalny wodospadzik, który swym szumem umili konsumpcję przy grillu.

Oczywiście, powyższe uwagi nie wyczerpują wszystkich zauważonych w brokowskich lasach nieprawidłowości, które jawnie przeczą fałszywej tezie, jakoby istniał jakiś plan urządzenia tych lasów, ale o tych poinformuję następnym razem,

z poważaniem

Stanisław Z. [nazwisko do wiadomości redakcji]

Ze swej strony także mam kilka uwag. Otóż zamierzałem napisać artykuł o ptakach nadbużańskiej przyrody, tak tej leśnej, jak i łąkowej. W tym celu zakupiłem *Przewodnik Collinsa* po ptakach oraz odkurzyłem zestaw kaset magnetofonowych z nagraniami głosów ptaszków, które wraz z magnetofonem Grundig MK 235 odnalazłem na strychu domu. I cóż mi po tym, skoro w lesie panuje taka nieznośna kakofonia ptasich treli, że nie sposób odróżnić śpiewu jednego gatunku od drugiego. Czy nie można w tym chórze zaprowadzić jakiegoś ładu? Dlaczego to upierzone towarzystwo lata sobie tak swobodnie? Proponuję, pozamykać tą fruującą czeredę w budkach i określone gatunki wypuszczać tylko w ściśle ustalonych godzinach. Dajmy na to słowiki 6.00-6.36 oraz 17.22-17.58, tukany zaś 9.11-9.44 i 19.17-19.46 (warto tukany i inne egzotyczne egzemplarze sprowadzić, żeby zwierzyniec urozmaicić). Otwieranie i zamykanie budek będzie się odbywało zdalnie z siedziby nadleśnictwa. Jestem pewien, że istnieją sprawdzone sposoby przywabiania ptactwa, tak by o 9.44 wszystkie tukany siedziały już grzecznie w budkach. Z chęcią przejdę się do tak uporządkowanego lasu, by z nabytym u gajowego programem spokojnie wysłuchać ptasiego koncertu. Budki mają tę dodatkową zaletę, że ptak przygotowujący gniazdo (często wyjątkowy flejtuch) nie porozrzuca wokół szpecących otoczenie patyków.



Święto Lasu w Broku, 1933⁶.

⁶ „Echa Leśne” nr 6 z czerwca 1933 r.

O BURSZTYNIE

autor Józef Haczewski

[zamieszczony poniżej materiał to tekst odnośnika ze stron 358-394]

Kurpiami nazywają mieszkańców obwodów Przasnyskiego, Ostrołęckiego i Pułtuskiego, tudzież niektórych okolic Sandomierskiego, mianowicie zaś puszczy Ostrołęckiej. Noszą oni nazwisko od obuwia, które robią z łyka, z gatunku wierzby, w miejsce butów. Naród ten odznacza się czystym zamieszkaniem, zamożnością gospodarstwa, przebiegłością, odwagą, i lichem odzieniem; palenie tytoniu jest u nich w wielkim używaniu. Jakkolwiek mamy już wiadomość o puszczy Ostrołęckiej pod nazwiskiem puszczy Myszynieckiej, przez Hipolita Gawareckiego Prok. przy Tryb. Cyw. w Płocku, w jego pamiętniku historycz. 1830 podaną, jednakowoż przedmiot ten obszerniejszego wymaga opisu, mianowicie co do początku zaludnienia puszczy. Mniemaniem tamecznych mieszkańców znajomszych rzeczy jest, iż puszcza ta zaludniona została przez ludzi rozmaitych stanów, z innych okolic zbiegłych, i przez długi przeciąg czasu bez żadnych obrządków religijnych, z niewiastami i dziećmi tam zamieszkałych; dziś jeszcze spytać się Kurpia do miasta przybyłego, skądęś? Odpowiada „z puszczy panie”.

Wiadomo nam z badaczy starożytności, iż Polska była przed Erą chrześcijańską krajem pustym, lesistym, w części tylko zaludnionym. Znany on był pod nazwiskiem Celtów, Scytów i Sarmatów; znali tę krainę Grecy i słyszeli o głębszych jej częściach za Dnieprem około dolnej Wisły, z powieści tych narodów, które im bursztyń sprzedawały. Później rzymscy pisarze o niej wspominają, wielbiąc Rzymian jako zwycięzców Sarmatów, nie wymieniając jednak ich siedliska. Herodot około 500 lat przed Xtusem żyjący, opisując wyprawę Rzymian na Scytów nadaje Sarmatom posadę między Donem i Dniestrem, oraz Morzem Czarnem, i wspomina o greckich tam osadnikach. Okazuje się stąd, iż ten naród osiadł na teraźniejszej Wołoszczyźnie, Podolu, Wołyniu i na Ukrainie tak polskiej jako i litewskiej. Na Wołoszczyźnie gmin dotychczas wspomina o wale Trajana, którego ślady aż za Dniepr się rozciągają. W tejsze Wołoszczyźnie i Ukrainie wynajdywano gdzieniegdzie w ziemi monetę rzymską różnego kruszcu.

Trajan Cesarz zaludnił rzymskimi osadnikami kraj ten nowo przez niego podbity, posyłając do niego żołnierzy wysłużonych z różnych państwa rzymskiego prowincyi, i familie które tam siedliska swoje mieć chciały. To zaludnienie musiało być wielkie, ponieważ Eutropiusz mówi, że cały świat rzymski się na nie składał. Są ślady, że i przed Trajanem posyłano tam z Rzymu i z Włoch na wygnanie winowajców, którzy coraz się dalej posuwając osady małe zakładali. Ludy te w posuwaniu się ku północy, doszły do okolic Sarmatów północnych, to jest Wenedów, i połączeniu z nimi zostawili w pokoleniach swoich Kurpi, mieszkańców dzisiejszych na wstępie wspomnianych obwodów.

[...] Aby domysł powyższy podobniejszym do prawy uczynić, gdyż nie możemy sobie przypisać tyle światła, abyśmy dokładny wykazali wywód Kurpi z tyłu wieków, z tyłu niepewności, z tyłu ciemnot, do których się przedrzeć z pochodnią światła niepodobna,

nadmienić tu jeszcze wypada, iż w końcu drugiego wieku po Xtusie, zjawili się w Sarmacji Karpowie czyli Karpiani zamieszkujący okolice gór Karpackich na Pokuciu zwiedzając czasami i drugą stronę tych gór. Od tego narodu, który jeszcze w końcu V wieku istniał, góry Beskidzkie, Polskę od Węgrów dzielące, Karpackimi nazwano. Jornandes w rozdziale XVI wyraża się, iż Karpie (z wielkim podobieństwem dzisiejsi Kurpie) istniejący wówczas, naród bitny, około roku 260 we 3000 ludzi na posiadłości państwa Rzymskiego napadali, i te niszczyli; że ich za panowania Dyoklecjana, Walezyusz Maxymus Cezar podbił.



Najstarsza moneta odnaleziona na Podlasiu i prawobrzeżnym Mazowszu.
Znaleziony w okolicach Broku denar republikański L. Cuppieniusa ze 147 r. p.n.e.⁷



Oddział Przynależenia Wojskowego Leśników maszeruje w Ostrowi Mazowieckiej w dniu 11 listopada 1934. Kolumnę prowadzi leśniczy inż. H. Albrecht. Defiladę przyjmują władze powiatowe z nadleśniczym B. Zarzyckim⁸.

⁷ Andrzej Romanowski, *Inwentarz znalezisk monet rzymskich z prawobrzeżnego Mazowsza i Podlasia*, „Numismatyczny Sbornik” 2009, nr 24, s. 57-76, ryc. 2 (fot. A. Romanowski).

⁸ „Echa Leśne” nr 1 ze stycznia 1935 r.

[„Echa Leśne” nr 9 z września 1933 r.]

„ŚWIĘTO LASU” W MAŁKINI, POW. OSTRÓW MAZ.

Z inicjatywy p. Fr. Pietrzaka, nadleśniczego N-ctwa Grabownica, odbył się w Małkini uroczysty obchód „Święta Lasu”. W dniu 29 kwietnia, o godz. 8-iej do licznie zebranej w gmachu szkolnym, młodzieży, oraz przedstawiciele miejscowego społeczeństwa przemówienie wstępne wygłosił kierownik szkoły p. Figoń.

Następnie leśniczy miejscowy w półgodzinnej prelekcji zapoznał zebranych ze znaczeniem lasu, głównymi zasadami gospodarki leśnej oraz pracą leśników. Po uformowaniu pochodu wyruszono do lasu, gdzie młodzież i starsi zasadzili kilkaset brzózek na granicy leśnictwa, oraz zapoznali się praktycznie z sadzeniem sosny. Po zakończeniu sadzenia ks. prefekt Maszewski – dokonał uroczystego poświęcenia utworzonej alejki brzozowej, którą nazwaną aleją szkoły małkińskiej.

Przebieg święta miał nastrój pogodny i miły. Obecni rozeszli się ok. godz. 12-iej do zwykłych, codziennych zajęć, podniesieni na duchu zetknięciem się z najpiękniejszym tworem natury – lasem. Wszyscy przyrzekli szerzyć kult dla drzew i roślin, oraz nie pozwalać na bezmyślne niszczenie pięknej szaty roślinnej, przepychem barw radującej nasze oczy.”



Święto Lasu w Nadleśnictwie Ostrów w roku 1935. Poświęcenie sadzonek⁹.

⁹ „Echa Leśne” nr 11 z 12 maja 1935 r.

MONOGRAFJA PUSZCZ POLSKICH.

W artykule, zamieszczonym w Nr. 4 naszego pisma pod tytułem „Poznajmy Puszcę Białowieską”, podany został szkic monograficzny największej z puszczy naszych.

Jakkolwiek ta właśnie puszcza, słusznie przezwana perłą lasów polskich, szczególnie jest faworyzowana, i ostatnimi laty znajdujemy o niej nie tylko w prasie leśnej ciekawe wzmianki opisowe, to jednak każda świeżo dorzucona cegiełka do skarbnicy wiedzy z dziedziny krajoznawstwa, a dotycząca tej, czy innej puszczy, niezmiernie wzbogaca naszą literaturę o lasach polskich w ogóle, bowiem z poszczególnych fragmentów pozyskamy w wyniku piękny obraz tych prastarych zakątków leśnych Polski, który w zbiorowym opracowaniu dziejów każdej puszczy z osobna, da nam cenną monografię puszczy polskich. Jest to praca długa i żmudna, lecz zostanie uwieczniona wiekopomnym dziełem pomnikowym, którem możemy się poszczycić.

Przyczynić się powinni do tego najsampierw sami leśnicy, zamieszkali w danej puszczy, lub jej okolicach, a materiałów historycznych należy szukać w kronikach, rozsianych po starych archiwach, muzeach, podziemiach kościelnych, wreszcie – magistratach i księgach hipotecznych, niekiedy cennych informacji można zasięgnąć z przygodnych opowiadań starców wiekowych, no i innych źródeł.

Weźmy na przykład, długie pasmo lasów sosnowych na Kurpiach, „Puszcą Kurpiowską” zwanych. Zaludniła się ta puszcza bardzo, bowiem rozsiadło się w niej niemało miast i miasteczek, wsi i wiosek pomniejszych, a jednak lasy te i laski, poprzecinane polami, a miejscami niemało przetrzebione, przechowały do dzisiaj, choć nie wszędzie, charakter puszczy, to jednak noszą nazwę puszczy i przechowują ją z pewnością do czasów bardzo odległych, kiedy w końcu przeistoczą się w małe parki podmiejskie.

Pomiędzy osiedlami w południowej części Puszczy Kurpiowskiej, zwanej „Puszcą Białą”, w odróżnieniu od części północnej, noszącej nazwę „Zielonej”, znajduje się miasto powiatowe Ostrów Mazowiecka. Jest to teren dawnej tak zwanej „Puszczy Książęcej”, należącej do Księcia Mazowieckiego Konrada I-go i jego potomków.

Dzieje tej puszczy datują się sprzed prawie roku 1420, gdy to Książę Konrad sprowadził tutaj bartników mazurskich. W archiwach z roku 1564 znajdujemy w aktach, zatytułowanych mianem „Lustracja”, charakterystykę puszczy, o której kronikarz ówczesny pisze temi słowy: „przy Ostrowi jest puszcza dobra, której jest wszerek mila¹⁰ dobra, a wzdłuż więcej niż mila, ta puszcza nie bardzo poszkodzona, jeno ode wsi ks. Biskupa Płockiego tam szkoda nie mała”. Należy dodać, że do biskupów płockich należała podówczas i Wielka Puszcza Nadbużańska. Wzmiankę o niszczeniu puszczy przy Ostrowi znajdujemy także w aktach z roku 1616. Trzeci rozbiór Polski i rok 1795, a z nim czasy pruskie, zastają część puszczy przekazaną

¹⁰ Według informacji z zawartych w książce Edwarda Stamma, *Staropolskie miary*, Warszawa, 1938, t. 1, s. 32, pierwsze dosyć pewne dane o długości mili polskiej można odnaleźć dopiero w opracowaniach z pierwszej połowy wieku XVII. Podług danych tam zawartych mila polska liczyła w owych czasach 6250 metrów [przyp. aut. oprac.].

Magistratowi, względnie „Kasie Miejskiej” pod nazwą „Lasu Kamelaryjnego”. Według „Etatu”, to znaczy – budżetu, z czasów pruskich, obejmującego zwyczajem ówczesnym okres trzyletni, do Kasy Ekonomicznej miasta Ostrowi miał już wpłynąć „dochód z Borów y Lasów Kamelaryjnych”, jako Remanent podług etatu forszowego¹¹ zł. 2031 gr. 17”. Wreszcie w roku 1821 (rok śmierci Napoleona) Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji (Departament Płocki) zarządziła: „zrobienie rozmiaru i porębu Lasów” (Archiw. Akt Dawnych, Nr. 4464). A więc, jak widzimy, urządzenie tej puszczy, w znaczeniu dzisiejszym bierze swój początek z roku 1821-go.

Przytoczyliśmy fragment historyczny puszczy z okolic Ostrowi Mazowieckiej, rzucający światło na jej przeszłość dziejową. Świadczy to, że mimo tylu wojen i innych przeżyć, jakie nawiedziły te strony, ocalały jednak kroniki i liczne źródła, mogące służyć materiałem dla monografji. Trzeba tylko nie poskąpić czasu i trudów na odszukanie i uporządkowanie tych materiałów, co będzie nie małą zasługą dla lasów i leśnictwa polskiego.

B. Zarzycki.



Święto Lasu w Nadleśnictwie Ostrów w roku 1935.
Przemówienie nadleśniczego B. Zarzyckiego¹².

¹¹ Od niemieckiego Etat-Vorschlag – propozycja budżetu, plan budżetu [przyp. aut. oprac.].

¹² „Echa Leśne” nr 11 z 12 maja 1935 r.

[„Echa Leśne” nr 19 z 9 maja 1937 r.]

POKŁOSIE DNIA LASU OSTRÓW MAZOWIECKA

Trasa przyszłej autostrady Warszawa – Białystok – Wilno wybiega poza miasto, tutaj skręca łagodnie w prawo i szarą prościutką wstęgą, wysadzaną, jeszcze za czasów powstania listopadowego topolami, wrzyna się, jak ostrze szpady, w samo serce siną dalą spowitego boru sosnowego.

Hucznie, rojno i gwarno było rankiem 24 kwietnia na tej drodze. To parotysięczny orszak, składający się z młodzieży szkolnej, zaproszonych gości, miłośników przyrody i przygodnych ciekawych, podążał do lasu, by mu złożyć powinszowania w dniu jego imienin. Na czele kolumny maszerowała orkiestra Szkoły Podchorążych Piechoty, składająca się z 40 ludzi. Prowadził ją konno nadleśniczy miejscowy. Pochód, wyciągnięty na dobry kilometr, zamykała hałaśliwa kuchnia polowa.

Wiekowy bór wystawił na powitanie swych gości bramę tryumfalną, owitą girlandami z zieleni i ozdobioną flagami o barwach narodowych, na której widniały dwa słowa „Dzień Lasu”.

Dziesiątki, a może i więcej, samochodów polskich i cudzoziemskich, podążających co dzień tym uczęszczanym szlakiem, raptownie zwalniały swój bieg, ciekawie przyglądając się temu krótkiemu, a jakże wymownemu napisowi.

Dzień Lasu rozpoczęto przemówieniem nadleśniczego w gimnazjum państwowym na temat znaczenia lasu dla obrony kraju. Wykład obejmował etapy ważniejszych wojen, jakie Polska prowadziła od zarania swej historii, poprzez powstania narodowe, aż do czasów wojny światowej i rozgrywki jej w roku 1920 i rolę lasów, w znaczeniu strategicznym, jaką one odegrały na przestrzeni wieków i jaką niewątpliwie będą musiały spełnić w przyszłej wojnie. Następnie wszyscy zebrani udali się na nabożeństwo do kościoła, a stamtąd na wycieczkę do lasu. W godzinach wieczornych, przed koncertem „Ormuzu”¹³ w sali gimnazjum, adiunkt inż. Chadajewski wygłosił krótkie przemówienie w lesie.

Liczny udział w tegorocznych obchodach Dnia Lasu różnych organizacji, wojska, kierownictwa szkół, młodzieży i publiczności, dał dowód, że zainteresowanie ze strony ogółu do lasu z roku na rok rośnie, co należy powitać z uznaniem. Harcerstwo Polskie reprezentowane było przez naczelnego komendanta hufca gimnazjum prof. W. Krauzego. Tylko pogoda niezupełnie dopisała.

B. Zarzycki.

¹³ To powstała w roku 1934 Organizacja Ruchu Muzycznego (ORMUZ). Jej zadaniem była popularyzacja w mniejszych miastach muzyki w możliwie najlepszym wykonaniu [przyp. aut. oprac.].



Święto Lasu w Nadleśnictwie Brok, 27 kwietnia 1935 r.¹⁴



Święto Lasu w Nadleśnictwie Brok, 27 kwietnia 1935 r.¹⁵

¹⁴ „Echa Leśne” nr 16 z 16 czerwca 1935 r.

¹⁵ „Echa Leśne” nr 17 z 23 czerwca 1935 r.

[„Echa Płockie i Łomżyńskie” nr 15 z 21 maja 1898 r.]

Z NASZYCH STRON.

Morderstwo.

Pod Małkinią niewiadomi mordercy zabili troje osób z rodziny dróżnika, mianowicie samego dróżnika, żonę i córkę. Morderstwo dokonane zostało w celu grabieży, gdyż spodziewali się znaleźć pieniądze. Miejsce chowania pieniędzy miał im pokazać młodszy syn dróżnika, którego zostawili przy życiu, on zaś umknął im i poraniony nożami w plecy, dał znać o wszystkim policji.

[„Echa Płockie i Łomżyńskie” nr 19 z 4 czerwca 1898 r.]

Z NASZYCH STRON.

Schwytanie zbrodniarzy.

Dzięki energicznemu śledztwu, sprawcy zabójstwa dróżnika Stolnicy pod Małkinią są już wykryci. Wszystkich zbrodniarzy było sześciu, z których trzech aresztowano już i osadzono w więzieniu siedleckim. Jak wykazało śledztwo, zbrodnia została spełniona dla rabunku, zabity bowiem dróżnik uchodził w okolicy za człowieka zamożnego i posiadał złożone w domu rb. 600.



Pomysł warty reaktywacji w epoce horrendalnie drogiej benzyny i darmowego chrustu z lasu.

Opel Kadet City napędzany przez Holzgas, czyli biogaz pozyskiwany z drewna.

Na bagażniku dachowym widoczne są worki z paliwem.

Źródło *Daniel Hagen*, CC BY-SA 3.0 DE <<https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/de/deed.en>>, via *Wikimedia Commons*.